ORĘDOWNIK
POWIATU BYDGOSKIEGO

Orędownik powiatu bydgoskiego wychodzi raz tygodniowo i to w środę. — Przedpłata miesięczna tak w miejscu jak i na poczcie zł 1,25.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 gr za miejsce 1-łam. milimetr. szer. 36 mm. — Administracja: Bydgoszcz, Dr. Emila Warmińskiego 14 — Tel. 1251.

Nr. 21 | Bydgoszcz, dnia 23 maja 1934 r. | Rok 83

Treść: 98. Udział gmin w dodatu komunalnym za miesiąc kwiecień 1934 r.

98

Powiatowa Kasa Komunalna otrzymała polecenie wypłacenia niżej wykazanym gminom przypadającego im udziału w dodatku komunalnym za miesiąc kwiecień 1934 r.

L. b.	Gmina	Kwoty należne gminie tytułem udziału w dodatku komunalnym zł
1	Białebłota	10,17
2	Borzenkowo	1,84
3	Brzoza	32,58
4	Buszkowo	—,74
5	Chrośna	—,88
6	Dóbrcz	33,92
7	Dobromierz	3,31
8	Gogolin	5,39
9	Gogolinek	1,50
10	Gorzeń	5,90
11	Grochol	—,81
12	Kruszyn	1,84
13	Kruszyn Kraiński	36,78
14	Lipniki	3,92
15	Lucim	4,60
16	Łąsko Małe	1,84
17	Łęgnowo	3,31
18	Łochowice	1,45
19	Łochowo	8,08
20	Łukowiec	1,93
21	Magdalenka	8,82
22	Maksymiljanowo	7,43
23	Marjampol	1,08
24	Mąkowarsko	12,32
25	Mirowice	3,74
26	Mochle	5,07
27	Murowaniec	11,94
28	Murucin	—,76
29	Nowawieś Wielka	27,96
30	Nowawioska	1,72
31	Nowydwór	3,46
32	Opławiec	—,34
33	Osiek	1,85
34	Osielsko	11,25
35	Osowagóra	1,84
36	Otorowo	5,28
37	Plątnowice	4,55
38	Prądy	33,71
39	Przyłęki	3,23
40	Salno	2,62
41	Samsieczno	2,53
42	Sicienko	—,76
43	Sitno	4,—
44	Smukała	13,76
45	Stronno	3,81
46	Ślesin	4,78
47	Tryszczyn	8.70
48	Trzeciewiec	92,78
49	Trzemiętowo	26,23
50	Wierzchucinek	257,22
51	Wierzchucin Król.	10,47
52	Wierzchucice	2,10
53	Wiskitno	3,57
54	Witoldowo	1,25
55	Włóki	5.61
56	Wtelno	2,45
57	Wudzyn	4,86
58	Wudzynek	3,70
59	Zielonczyn	3,23
60	Zielonka	8,60
61	Zławieś	2,94
62	Żołędowo	14,33

Należne udziały przekaże Powiatowa Kasa Komunalna, które należy zapisać jako dochód w księdze kasowej gminy.

Bydgoszcz, dnia 14 maja 1934 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
(—) Dr. Nowak.

L. dz. 2223/34 III.

Za winy niepopełnione.

„Matkom ku przestrodze,
ojcom ku rozwadze".

Napisał Dr. Stanisław Szerzeniewski.

Praca odznaczona I-szą nagrodą
na konkursie Towarzystwa Eugenicznego.

(Ciąg dalszy)

I dziś pani Marta, patrząc na swego jedynaka, niezwykle bladego z widocznemi na miłej twarzyczce chłopca oznakami choroby, dzieci pozbawionych świeżego powietrza, pozbawionych ruchu, zdecydowała się wyprowadzić go na spacer. Rozumiała, że lekarz, którego wezwała do Jasia, miał rację, nakazując kategorycznie wyprowadzanie dziecka na spacery, jako nieodzowny warunek zdrowia. Rozumiała, a jednak bała się tego, bała się, by Jaś nie dowiedział się, nie usłyszał, że jest kaleką, że są inni ludzie, którzy widzą. Nie zdawała sobie pani Marta sprawy, że przecież kiedyś Jaś dowie się, że jest ślepy, że całe życie nie upłynie w tem przekonaniu, że on niczem nie różni się od innych ludzi.

Dziwnie zdenerwowaną czuła się pani Marta przy ubieraniu chłopca w jego odświętne ubranie, a zdenerwowanie to udzieliło się nadzwyczaj wrażliwemu chłopcu, który poczuł, że matka jego nie jest dziś taką, jak zwykle, nastąpił więc cały szereg pytań — „dlaczego" — „a czemu" — „a poco" — aż wreszcie zaspokoiwszy jako tako ciekawość chłopca, wyprowadziła go na ulicę. Ostrożnie, wymijając całe grupy spacerujących, pani Marta prowadziła chłopca i dziwiła się niepomiernie, że dziecko idzie śmiało, pewnie i miała wrażenie, że Jaś instyktownie, jakoby kierowany jakimś nieznanym jej zmysłem, sam w wielu razach wymijał napotykane przeszkody, czy to drzewko, czy jakąś nierówność chodnika lub bruku. Uspokojona poczynionemi spostrzeżeniami pani Marta uśmiechnęła się lekko na myśl, że jednak dziecko nie odczuwa tak swego kalectwa, jak ona je odczuwała.

W parku, do którego wkrótce doszli, roiło się od dzieciarni wszelkiego wieku, wszędzie panował gwar, radosne okrzyki, nawoływania się, pomieszane często z krótkotrwałym płaczem jakiegoś niefortunnego jeźdźca, biegającego na kiju-koniu, lub przewracających się przy gonitwie bąków. Pani Marta, wyszukawszy w ustronnem miejscu wolną ławeczkę, posadziła Jasia obok siebie, lecz chłopak, poczuwszy przed sobą przestrzeń, za nic nie chciał siedzieć na miejscu. Pani Marta pozwoliła Jasiowi zejść z ławki i pobawić się w pobliżu, z czego chłopak skwapliwie skorzystał, chodząc i podskakując po alei, a nawet zrywając pewnym i śmiałym ruchem, rosnące na brzegu trawnika polne kwiatki, które znajdował, kierowany powonieniem i dotykiem; zerwawszy zabłąkany w trawie bratek, podbiegł z uśmiechem do matki, mówiąc: „mateczko dotknij się, powąchaj, jak ładnie pachnie, a jaki delikatny, zupełnie jak twoja buzia". Matka, mile połechtana mimowolnym komplementem uścisnęła Jasia; Jaś, popieściwszy się z matką odszedł nieco dalej ku zakrętowi alei, z za której, jak bomba wypadł jakiś nieco starszy od Jasia chłopak i, nie spodziewając się spotkania na swej drodze żadnej przeszkody, wpadł na Jasia, który potrącony przewrócił się na ziemię. Chłopak zatrzymawszy się chwilkę, z powodu niespodziewanej przeszkody i podniecony biegiem, krzyknął: „ślepy jesteś czy co! nie widzisz przed sobą ludzi!" — pobiegł dalej. Słowa „ślepy jesteś — nie widzisz" uderzyły słuch Jasia, jako zupełnie nowe, nieznane dźwięki i oszołomiony częściowo upadkiem niespodziewanym, a więcej może dźwiękiem nowych słów, które w ustach chłopca brzmiały, jak urągliwe wyśmiewanie, podniósł się z ziemi, a zapomniawszy o bólu i nieodłącznym z bólem płaczu, pobiegł do matki i zaczął się wypytywać, co to jest „ślepy czy i mamusia jest ślepa, dlaczego on jest ślepy?" A potem nastąpił nieskończony szereg pytań, które sprawiały pani Marcie niewymowny ból.

(C. d. n.)

Drukiem i nakładem Drukarni dla Handlu i Przemysłu Bydgoszcz, ulica Dr. Emila Warmińskiego 14.
Odpowiedzialny za dział urzędowy: asesor Wydziału Powiatowego J. Cichowlas, Bydgoszcz.
Za dział nieurzędowy odpowiedzialny A. Mamach w Bydgoszczy.